

Waldemar Mazur  
Uniwersytet Wrocławski

## Współpraca, do której nie doszło. O zamiarze wydawania „Wiadomości” przez Jerzego Giedroycia

Gdy w trakcie służby w 2. Korpusie PSZ Jerzy Giedroyc zamarzył o powołaniu do życia własnego wydawnictwa, prowadzenie pisma, a już tym bardziej miesięcznika, nie stanowiło dla niego sprawy tak oczywistej, jak dzisiaj wielu mogłoby sądzić. Były naczelny „Buntu Młodych” i „Polityki” we wczesnopowojennej rzeczywistości za główny cel swojej działalności obrał wydawanie książek, zarówno tych nowych, autorstwa głównie pisarzy emigracyjnych, jak i rodzimej klasyki, z Sienkiewiczem i Mickiewiczem na czele. Czasopismo, jeśli już miało powstać, to jako kwartalnik. Ten zamysł szybko jednak zweryfikowała rzeczywistość. Postępująca demobilizacja żołnierzy wchodzących w skład Polskich Sił Zbrojnych, a tym samym pozbawienie ich żołdu, sprawiło, że zubożali wojskowi w pierwszej kolejności rezygnowali z dóbr luksusowych, w tym książek, po które w ostatnich latach trwania II wojny światowej sięgali nad wyraz chętnie. Tak drastyczny spadek czytelnictwa zmusił Giedroycia do zmiany planów. Pismo, które w zamyśle miało pełnić jedynie funkcję „biletu wizytowego”<sup>1</sup>, nagle musiało stać się okrętem flagowym stawiającego pierwsze kroki wydawnictwa.

Trudna sytuacja, w jakiej znalazł się Giedroyc, niejako zbiegła się w czasie z kłopotami przebywającego w Londynie Mieczysława Grydzewskiego. Redaktor przedwojennych „Wiadomości Literackich” i „Skamandra” po opuszczeniu kraju we wrześniu 1939 roku poświęcił się wydawaniu „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich”. Pismo redagowane najpierw w Paryżu, następnie w Londynie, zostało jednak zamknięte przez władze brytyjskie z początkiem 1944 roku. Powodem był wyraźnie

---

<sup>1</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1994, s. 126.

antykomunistyczny charakter tygodnika<sup>2</sup>. Po tym wydarzeniu Grydzewski skupił się na opracowywaniu antologii literackich na potrzeby polskich szkół w Wielkiej Brytanii i możemy się jedynie domyślać, jak wielki dyskomfort sprawiała mu niemożność wykonywania pracy, której bez reszty poświęcił praktycznie całe swoje dorosłe życie. Jak utrzymuje Mirosław A. Supruniuk, redaktor najpewniej nie wiedział, że w tym czasie jego najbliższy współpracownik, Antoni Borman, pod pretekstem organizacji wystaw propagandowych na temat wojska polskiego, przemierzał Europę w celu znalezienia miejsca, gdzie można by reaktywować „Wiadomości”. Na przełomie lat 1945/1946 krajem, który idealnie — jak się zdawało — do tego się nadawał, były Włochy, gdzie wciąż stacjonował 2. Korpus Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, jednostka w szczytowym momencie licząca ponad 100 tys. żołnierzy, z własnym oddziałem kultury i podlegającymi mu wydawnictwami, drukarniami oraz bogatą ofertą czasopism. W przekonaniu, że wznowione „Wiadomości” powinny ukazywać się pod kuratelą 2. Korpusu, Bormana miał utwierdzić Józef Czapski, przyjaciel i bliski współpracownik Giedroycia, z którym zetknął się w październiku 1945 roku w Paryżu. Zainspirowany tym spotkaniem Borman udał się do Rzymu, wcześniej wysyłając Grydzewskiemu utrzymany w entuzjastycznym tonie list:

Mój projekt „Wiadomości” dojrzeva i bardzo Cię proszę, abyś się poważnie i życzliwie do niego ustosunkował, bo to nie lipa. Wszystkie Twoje dotychczasowe uprzedzenia stały się nieaktualne: papier, drukarnia, pieniądze. Według Ciebie najtrudniejszą sprawą był materiał. Otóż ta przeszkoda również przestała istnieć z uwagi na obecnie już zupełnie normalną korespondencję. Spójrz na datę mego listu i sprawdź, kiedy go otrzymasz. Nadto mam zapewnione poparcie Korpusu w dziedzinie kolportażu. Na terenie Dywizji również będę miał wszelkie ułatwienia. Jedynym problemem jest miejsce wydawania: moim zdaniem Bruksela najbardziej się nadaje z uwagi na warunki wydawnicze i polityczne. Dostatecznie już poznałem tamtejsze stosunki i mogę liczyć na poparcie i pomoc. Czapski dziś wysunął Włochy z uwagi na pomoc Korpusu. To na miejscu zbadam. Nie widzę żadnych przeszkód w realizacji poza jedynie Twoim uporem i mglistą perspektywą Ameryki, z której powrotu nie ma<sup>3</sup>.

Jak możemy się dowiedzieć z dalszej korespondencji tej dwójki, zapewnienia Czapskiego okazały się zgodne ze stanem faktycznym, a Borman w kolejnym liście do Grydzewskiego (listopad 1945 r.) pisał o olbrzymim zasięgu czasopism ukazujących się pod egidą 2. Korpusu, dostępności papieru i drukarni oraz „absolutnej swobodzie wypowiedzi”<sup>4</sup>, jaka miała przysługiwać funkcjonującym tam redakcjom. Znając też

<sup>2</sup> Rząd brytyjski nie chciał narażać na szwank sojuszu z ZSRR, stąd uniemożliwiał podejmowanie wszelkich inicjatyw, które mogłyby zaniepokoić nowo pozyskanego sprzymierzeńca.

<sup>3</sup> M.A. Supruniuk, *Gdyby nie było „Kultury”. Jerzy Giedroyc i próba reaktywowania „Wiadomości” w 1945 roku*, „Archiwum Emigracji”, nr 9, Toruń 2007, s. 95. Wszystkie przywołane w dalszej części artykułu listy pochodzą z tego samego źródła.

<sup>4</sup> W tym miejscu Bormana albo poniósł entuzjazm, albo celowo idealizował stan rzeczy, by skłonić Grydzewskiego do opuszczenia Londynu. Wydawnictwa 2. Korpusu nie były wolne od cenzury, a dobitnie przekonał się o tym Jerzy Giedroyc, którego usunięto z kierownictwa Wydziału Prasy i Wydawnictw oraz skazano na areszt domowy, po tym, jak pozwolił na publikację w „Orle Białym” artykułu Jana Białatowicza *Libia a Monte Cassino*. Tekst, który odebrano jako zniesławiający 2. Korpus, forsował tezę,

zapewne niechęć przyjaciela do przeprowadzek, nie omieszkął wspomnieć o wygodach życia na Półwyspie Apenińskim, zachwalając „niesłychaną życzliwość miejscowych, czarowny klimat, fantastyczne jedzenie”, a także „teatry i operę wspaniałe, no i sam Rzym”. Z uwagi, iż listy zwrotne Grydzewskiego nie weszły w skład Archiwum „Wiadomości”, jedynie po reakcji Bormana można domyślać się, że Grydzewski nie zapalał równie dużym entuzjazmem do przeprowadzki do Włoch. W grudniu 1945 roku Borman musiał zapewniać byłego naczelnego „Wiadomości Literackich” odnośnie do możliwości szybkiego i sprawnego przesyłania ewentualnych tekstów pomiędzy Londynem a Rzymem, a także gwarantować wielkie poparcie ze strony gen. Władysława Andersa, któremu miało bardzo zależeć, by 2. Korpus posiadał w swojej ofercie duże, opiniotwórcze, a co najistotniejsze, cywilne pismo.

Przekonywanie Grydzewskiego do zmiany miejsca wydawania tygodnika okazało się zadaniem trudnym, możliwe wręcz, że już od samego początku skazanym na porażkę. Bormana ewidentnie irytowały kontrargumenty, którymi posługiwał się jego współpracownik, zwłaszcza gdy ten miał oznajmić, że możliwość wydawania w Anglii czterostronicowego pisma w nakładzie 2,5 tys. egzemplarzy, jaki dopuszczało brytyjskie prawo, w zupełności go satysfakcjonuje. Rozżalony Borman pisał do przyjaciela:

Wydaje mi się, że tam, gdzie zapotrzebowanie na słowo drukowane jest autentyczne, kolosalne, nie można nastarczyć, mnożą się wszelkiego rodzaju wydawnictwa i wszystkie są rozchwytywane, gdzie jest szalony brak wszelkiej lektury w obozach w Niemczech, gdzie pełno jest nowych, lepszych czy gorszych, ludzi piszących — dwóch wielkich mocarzy<sup>5</sup> marzy sobie o skromnej „czwórce”, raz na miesiąc, w nakładzie 2,500 egzemplarzy [...]. Bynajmniej nie bagatelizuję pracy, którą robisz w Londynie [...]. Ale uważam, że rola, którą obydwa możecie tutaj odegrać, jest bez porównania ważniejsza, donioślejsza i niezbędniejsza.

Niezrozumiały może wydawać się opór Grydzewskiego, zwłaszcza gdy warunki, na jakie mógł liczyć w Londynie, porównamy z tymi, jakie oferowało dowództwo 2. Korpusu. I nie idzie tu tylko o sam nakład, który jak miał zapewniać gen. Anders, nie mógł być niższy niż 10 tys. egzemplarzy (kilka miesięcy później podbito tę liczbę do 20 tys.), ani o pensje pracowników redakcji, które kilkakrotnie przewyższały te londyńskie. Przede wszystkim tygodnik wciąż miał utrzymać charakter inicjatywy prywatnej, z pełnym poparciem ze strony wojska. Ponadto obiecano udostępnić wszystkie możliwe kanały dystrybucyjne, za sprawą których „Wiadomości” w nowej odsłonie miały stać się łatwo dostępne praktycznie wszędzie tam, gdzie stacjonowały Polskie Siły Zbrojne. Całość oferty uzupełniały obietnice Giedroycia, który zadeklarował wydanie antologii noweli polskiej poświęconej Włochom w wyborze

---

że bitwa pod Tobrukiem miała z militarne punktu widzenia większe znaczenie niż zwycięstwo pod Monte Cassino.

<sup>5</sup> Owi mocarze to rzecz jasna Grydzewski, a także Zygmunt Nowakowski, który ze względów formalnych pełnił funkcję redaktora naczelnego w „Wiadomościach Polskich, Politycznych i Literackich”.

Grydzewskiego, a także uzupełnienie księgozbioru „Wiadomości” o pozycje wydane przez 2. Korpus. Mimo tych wszystkich przywilejów, na które nie mógł liczyć w Londynie, autor *Silva Rerum* wciąż nie dawał się przekonać, a 2 grudnia 1945 roku pisał w liście do Giedroycia:

Depeszował Borman z Rzymu, abym przyjechał z Nowakowskim wydawac

„Wiadomości”. Pomysł ten nie wydaje mi się trafny, skoro w Rzymie jest „Orzeł”<sup>6</sup>. Miałoby sens wydawanie nowego pisma, gdyby byli nowi współpracownicy. Wiem z góry, że z Londynu nikt nic nie będzie przysyłał, bo autor pisze chętnie tylko wtedy, kiedy ma możliwość zobaczenia tego, co napisał, szybko w druku.

W dalszej części tego samego listu możemy przeczytać:

Rozmawiałem na ten temat z p. Prądzyńską, która wysuwa koncepcję by drukować na miejscu ile można, numer matrycować i wysyłać pocztą lotniczą do Rzymu, gdzie odbijać ile trzeba. Ten projekt ma sens, bo te londyńskie „Wiadomości” nie miałyby trudności w doborze współpracowników, a dla czytelnika we Włoszech pismo byłoby świeże i atrakcyjne. Oczywiście nie orientuję się jak pomysł ten wyglądałby pod względem finansowym, bo przecież tu trzeba płacić w funtach, a zwracałoby się niewiele ze sprzedaży szczupłego nakładu londyńskiego (o ile moje pesymistyczne przypuszczenia co do zużycia papieru są słuszne). Gdyby nie było dosyć pieniędzy z ewentualnego transferu, można było wydawać pismo jako dwutygodnik czy miesięcznik, ale oczywiście to nie to samo, bo ja wierzę w prawdziwe powodzenie tylko tygodnika.

Choć nowy sposób wydawania „Wiadomości”, a raczej ich dodruku, znacznie odbiegał od pierwotnej wizji Giedroycia, ten szybko na taką możliwość przystał, wcześniej jedynie upewniając się, że jest to przedsięwzięcie możliwe do realizacji. Taka decyzja dobitnie obrazuje, na jak wielkie ustępstwa przyszedł naczelny „Kultury” był gotów pójść, by tylko ściągnąć pod skrzydła Korpusu Grydzewskiego i jego tygodnik.

Styczeń i luty roku 1946 upłynęły Giedroyciowi i Bormanowi na załatwianiu spraw logistycznych i administracyjnych związanych z przenosinami pisma (ten drugi m.in. opracował projekt kosztorysu na ewentualność wydawania tytułu w objętości 4, 6 bądź 8 stron). Wreszcie, po kilkumiesięcznych staraniach, wszystko zdawało się zmierzać w dobrym kierunku, a ukazanie się pierwszego numeru londyńskich „Wiadomości” we Włoszech zdawało się kwestią tygodni. By proces ten jeszcze przyspieszyć, Giedroyc — który z końcem marca wreszcie zarejestrował swoje wydawnictwo — miał udać się do Paryża, by pod pretekstem fikcyjnego cyklu wykładów zorganizować Grydzewskiemu i Nowakowskiemu sposobność przyjazdu do Rzymu<sup>7</sup>. I wówczas na horyzoncie pojawiła się przeszkoda, której ani Borman, ani Giedroyc nie przewidzieli. Sprzeciw wobec wydawania „Wiadomości” we Włoszech — przynajmniej dopóki w skład redakcji miały wchodzić Nowakowski — miał wyrazić Watykan. A wszystko z powodu atakujących Kościół katolicki artykułów, które pisarz

<sup>6</sup> Mowa tu o wojskowym tygodniku „Orzeł Biały”, który wydawany był przez 2. Korpus.

<sup>7</sup> M.A. Supruniuk, *op. cit.*, s. 98.

publikował jeszcze w „Wiadomościach Polskich, Politycznych i Literackich”<sup>8</sup>. Borman w listach do Grydzewskiego co prawda pisał, że dowództwu Korpusu „daleko bardziej zależy na powstaniu dobrego, niezależnego i cywilnego pisma niż kiedykolwiek indziej”, jednak zaznaczał, iż póki sprawa z Watykanem nie zostanie rozwiązana, nie mogą liczyć na ukazanie się „Wiadomości” we Włoszech.

Można odnieść wrażenie, że taki rozwój sytuacji był na rękę Grydzewskiemu. Choć w Stolicy Apostolskiej rzeczywiście nie było zgody na przyjazd do Włoch autora *Rubikonu*, to wagi tej decyzji nie powinno się przeceniać. Jak powszechnie wiadomo, Grydzewski, pomimo pozostania ze swoim pismem w Londynie, ostatecznie wyprosił z redakcji Nowakowskiego (co ten przyjął za zniewagę i zaniechał jakiegokolwiek współpracy z tygodnikiem). Co więcej, wszelkie przesłanki zdają się sugerować, że z zamiarem tym nosił się od momentu, gdy tylko narodził się pomysł wznowienia „Wiadomości”. Można się zatem zastanawiać, co tak naprawdę powstrzymało Grydzewskiego przed podjęciem współpracy z Instytutem Literackim. Supruniuk wymienia dwa możliwe powody: coraz szerzej komentowane doniesienia odnośnie do wycofania 2. Korpusu z Włoch oraz ingerencję Juliusza Sakowskiego, u którego Grydzewski w tamtym okresie mieszkał.

Pierwsza obawa, jak miała pokazać niedaleka przyszłość, okazała się w pełni uzasadniona<sup>9</sup>. Niejasna pozostaje jednak rola, jaką w nieudanych przenosinach „Wiadomości” do Rzymu odegrał Sakowski. Dzisiaj, gdy znaczna część korespondencji prowadzonej przez Bormana w tamtym okresie została udostępniona, wiemy, że w grę wchodziły kwestie finansowe (Borman pożyczył Sakowskiemu pieniądze, których potem nie mógł od niego wyegzekwować). Najprawdopodobniej jednak nie tylko na tej płaszczyźnie dochodziło do nieporozumień pomiędzy mężczyznami. W listach do Grydzewskiego Borman sugerował, że Sakowski w redakcji „Wiadomości” zamierza zająć jego miejsce. Nawet jeśli oskarżenia te były prawdziwe, nie ma informacji na temat tego, jak ten były pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych miał próbować do tego doprowadzić.

Supruniuk, starając się wytłumaczyć przyczyny fiaska współpracy Giedroycia z Grydzewskim, nie wspomina o jeszcze jednym czynniku, który w tym przypadku mógł odegrać niebagatelną rolę. Mowa tu o relacji, a w zasadzie rywalizacji pomiędzy redaktorami, jaka miała miejsce w ostatnich latach funkcjonowania II Rzeczypospolitej. Mieczysław Grydzewski w latach 20. i 30. zyskał rozgłos jako redaktor naczelny jednego z najbardziej opiniotwórczych tytułów prasowych tamtego okresu — „Wia-

---

<sup>8</sup> Sprawa była o tyle zastanawiająca, że, jak zauważa Supruniuk, w sierpniu 1945 roku w miesięczniku „The Polish Digest” — wydawanym przez 2. Korpus, bez najmniejszych problemów opublikowano artykuł Nowakowskiego.

<sup>9</sup> Całkowita demobilizacja 2. Korpusu nastąpiła w 1947 roku, jednakże już od 1945 roku część żołnierzy podjęła decyzję o powrocie do kraju bądź wstąpiła do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Był to oddział Armii Brytyjskiej, utworzony specjalnie z myślą o polskich żołnierzach, których chciano przysposobić do życia cywilnego na terytorium Wielkiej Brytanii.

domości Literackich”. Był to tygodnik o lewicowo-liberalnej linii programowej, z którym blisko związali się m.in. Antoni Słonimski, Julian Tuwim, Jarosław Iwaszkiewicz czy Tadeusz Boy-Żeleński. Nieprzychylnie „WL” środowiska endeckie zarzucały pisującym tam autorom m.in. żydostwo<sup>10</sup>, antypolskość czy szerzenie rozwiązości obyczajowej. W latach 30. dochodziło nawet do ataków fizycznych zarówno na redakcję (regularnie wybijano tam szyby), jak i osoby z nią powiązane (Słonimskiego uderzono w jednej z warszawskich kawiarni). Po stronie wrogów tygodnika znajdował się również młody Jerzy Giedroyc, działacz studenckich korporacji, pracownik Ministerstwa Rolnictwa, a przede wszystkim naczelny „Buntu Młodych”, dwutygodnika, który w 1937 roku przekształcony został w „Politykę”. I choć to nie pismo Giedroycia, lecz „Prosto z Mostu” Stanisława Piaseckiego stało się prawdziwie równorzędnym oponentem dla „WL”, to i tak na łamach tytułów Giedroycia natrafić można było na bardzo ostre, niekiedy wręcz bezpardonowe ataki kierowane właśnie pod adresem Grydzewskiego i jego autorów. Ta niechęć tkwiła w założycielu Instytutu Literackiego nad wyraz głęboko, gdyż jeszcze po latach pisał:

Nie lubiłem „Wiadomości Literackich” za ich pięknoduchostwo, za nieustanne szukanie „smaczków”, za brak jakiegokolwiek linii. Najpełniejszym tego wyrazem była postawa Słonimskiego: liberalizm bez granic. Dla mnie było to pismo bez kręgosłupa. A jego rzekoma nowoczesność była przeżuwaniami rzeczy już dawno powiedzianych na Zachodzie — i nie tylko na Zachodzie<sup>11</sup>.

Bardzo prawdopodobne, że gdy już w nowej rzeczywistości pojawiła się sposobność współpracy z Grydzewskim, słynący z pragmatycznej postawy Giedroyc<sup>12</sup> bez chwili namysłu porzucił dawne waśnie i zatargi. Nie były to pierwszy ani ostatni taki przypadek w jego życiorysie. Kwestią otwartą pozostaje jednak pytanie, czy do tego samego był zdolny Grydzewski. To, jak w późniejszych latach potrafił być nieugięty w stosunku do pisarzy decydujących się na powrót do kraju, w tym także do swojego przyjaciela Juliana Tuwima, doskonale pokazuje, iż redaktor „Wiadomości” nie zaliczał się do osób łatwo wybaczących cudze przewinienia. Idąc tym tropem, nie można wykluczyć, że w sytuacji gdy zaproponowano mu przeprowadzkę do Włoch i wydawanie swojego pisma w Instytucie Literackim, osoba Giedroycia — niedosłęgo polityka o jednak endeckim rodowodzie, który pozwalał na drukowanie w swoich pismach tekstów antysemitycznych — nie wzbudziła jego zaufania, wręcz przeciwnie, wywołała w nim niechęć i napełniła obawami.

<sup>10</sup> Zarzut ten był o tyle niezrozumiały, że ani Grydzewski, ani Tuwim, ani Słonimski, nie ukrywali swojego semickiego pochodzenia.

<sup>11</sup> J. Giedroyc, *op. cit.*, s. 166.

<sup>12</sup> Choć w licznych wywiadach, a także *Autobiografii na cztery ręce* Giedroyc podkreślał, że jego światopogląd od najmłodszych lat można było określić jako socjaldemokratyczny, to na potrzeby przedwojennej kariery politycznej i redakcyjnej, od lat studenckich począwszy, udzielał się w organizacjach o charakterze narodowym.

Bez względu na to, jakie były przyczyny pozostania Grydzewskiego w Londynie, zastanawiać może fakt, że ostatecznie nie zgodził się on nawet na przedruk „Wiadomości”, nie udzielając przy tym wyjaśnień Giedroycowi, który jeszcze w kwietniu 1946 roku pisał:

Z niecierpliwością oczekujemy z Bormanem pierwszego numeru „Wiadomości” i pierwszej matrycy dla sprawdzenia jak szybko one mogą tu docierać i czy przedruk będzie się kalkulował. Sugeruję, by niezależnie od matryc wysyłać ze dwa pojedyncze numery pocztą lotniczą. Zobaczymy co wcześniej przyjdzie i na tej podstawie będzie można wyciągać wnioski odnośnie tutejszego terenu. Ponieważ stabilizuję się w Rzymie na dłużej, a ponadto otwieram przy Instytucie bibliotekę — bardzo proszę o przysyłanie mi dwóch egzemplarzy wszystkich wydawnictw na adres sekretarki Instytutu p. Zofii Hertz.

Pierwszy numer „Wiadomości” ukazał się 7 kwietnia 1946 roku w niewielkim nakładzie liczącym jedynie 700 egzemplarzy. Jakby tego było mało, pismo składało się z zaledwie jednej karty, a drukowane było w Belgii. Borman z Giedroyciem nie doczekali się przesłania matryc. Ten pierwszy w maju tego samego roku powrócił do Londynu, by niebawem przenieść się do Brukseli, gdzie nadzorował druk kolejnych numerów tygodnika. Giedroyc, rozczarowany niepowodzeniem, rozpoczął prace nad uruchomieniem własnego pisma. Dzięki temu w maju 1947 roku w Rzymie nakładem Instytutu Literackiego wydał pierwszy numer „Kultury”, który Grydzewski na łamach „Wiadomości” skwitował krótkim: „Efemeryda na dobrym poziomie”. Wówczas najprawdopodobniej nikt nie mógł przypuszczać, w tym żaden z dwójki wielkich redaktorów, że właśnie rozpoczyna się największa rywalizacja w historii rodzimej prasy emigracyjnej, w której zacięta gra będzie się toczyć zarówno o serca czytelników, jak i pióra najwybitniejszych emigracyjnych autorów.

## Cooperation which has not been. The intention to publish *Wiadomości* by Jerzy Giedroyc

### Summary

*Kultura* and *Wiadomości* wrote down in history as two opposite magazines, even fighting each other. A little known fact is that at the turn of 1945 and 1946 Jerzy Giedroyc (later editor of *Kultura*) and Antoni Borman (close associate of *Wiadomości*) began efforts to resume publishing of *Wiadomości* in Instytut Literacki — a publishing house founded by Giedroyc. The article describes actions undertaken by Borman and Giedroyc, which aimed to convince Mieczysław Grydzewski, editor-in-chief of *Wiadomości*, to leave London and move the editorial office of his weekly to Italy. Moreover, the author presents the specific functioning of the Polish community in exile in the early post-war years.